

DOMINIK FIJAŁKOWSKI

ur. 1922; Huta Borowska



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, okres powojenny
Słowa kluczowe	Lublin, okres powojenny, studia aspiranckie, egzamin z marksizmu-leninizmu, tytuły naukowe

Studia aspiranckie

Po wojnie były prowadzone takie studia aspiranckie i z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, do którego należał też Wydział Rolny, było wytypowanych trzech kandydatów – ja, Krzyż i Chudecki, rolnik. Studia aspiranckie miały za zadanie szybkie wychowanie ludzi, którzy mogliby objąć kierownicze stanowiska w danej dziedzinie wiedzy. Zanim do tego doszło, myśmy musieli złożyć dodatkowe egzaminy z danej dziedziny wiedzy, którą reprezentowaliśmy, oraz egzamin z marksizmu-leninizmu. Ten egzamin można było zdawać dopiero po uczęszczaniu na specjalne kursy przygotowawcze w Warszawie. Myśmy się wtedy uporali z tym, były dyskusje. Profesor Krzyż – wtedy był magistrem znanym już w świecie naukowym matematycznym – też musiał poddać się, tak jak i ja, egzaminom w zakresie marksizmu-leninizmu i pamiętam, w ostatniej chwili, kiedy mieliśmy już jechać do Warszawy na ten egzamin, dostał zlecenie stawienia się w organach milicji, żeby złożyć wyjaśnienia. Opowiadał nam, że podejrzewają go o udział w UPA. No i nie mógł wziąć udziału w tym egzaminie. Ja go zdałem, a mój kolega rolnik nie zdał. Śmiać mi się chciało, bo mój kolega należał do partii, a ja nie należałem. I Krzyż też nie należał w ogóle do partii. Ale Krzyż, mimo że nie mógł podejść do tego egzaminu końcowego, w późniejszym czasie zdał na bardzo dobry ten egzamin, bo ja to tylko na dostateczny. No i w końcu zdał ten egzamin i Chudecki. [Zaczęliśmy awansować] aż do zmiany zarządzeń dotyczących doktoratów i tytułów naukowych – w każdym razie awansowali wszyscy na profesorów, zarówno Krzyż, jak Chudecki, no i ja, tylko nie dostaliśmy stopni naukowych aspiranta, ponieważ w międzyczasie znowu zmieniły się przepisy w ministerstwie i zamiast kandydata nauk wprowadzono ponownie doktoraty. Tak że nastąpiła, jeśli chodzi o zakres [działalności], degradacja, bo doktor nie mógł być samodzielnym pracownikiem naukowym, a aspirant mógł być tym pracownikiem. Jeden z pracowników, który był na aspiranturze, uzyskał [jeszcze] ten tytuł aspiranta i uzyskał wcześniejsze kierownictwo zakładem, ale już poza Lublinem.

W ramach studiów aspiranckich była bardzo ścisła kontrola [w temacie marksizmu-leninizmu] i nie mógł prowadzić żadnych zajęć ani wydawać opinii sztab, który był na uczelniach naszych – UMCS-ie czy też KUL-u. Oni nie mieli żadnych uprawnień do prowadzenia i zaliczania tych egzaminów z marksizmu-leninizmu. Mogli tylko doradzać, mogli tylko sugerować takie czy inne wyjście, takie czy inne postępowanie, żeby korzystać z możliwości uzyskiwania świadczeń wynikających z uzyskania aspirantury. Te wykłady dla aspirantów odbywały się w Warszawie, w Lublinie ci wysocy marksieści nie mieli żadnych uprawnień, aby nam cokolwiek pomagać w tych rzeczach, to było wszystko w Warszawie. To była Wyższa Szkoła Służby Zagranicznej, coś takiego. Adler był egzaminatorem końcowym, Adler i ktoś tam jeszcze. Ale w komisji, która prowadziła ten egzamin, musiał być rektor danej uczelni, tak że u nas, u mnie i u Chudeckiego, był w komisji [nasz] rektor, ale on nie miał nic do powiedzenia, słuchał, jak egzaminator główny, profesor Adler, zadecyduje. Najpierw Chudecki [zdawał], jak nie zdał, to powiedział mu wręcz, że nie zdał, że ma za małe wiadomości. A w przypadku moim powiedział ten przewodniczący wobec Dobrzańskiego, naszego rektora, że ja nie wyrażam się filozoficznie, że mam braki, że to, że tamto. Ja myślałem, że nie zdałem. A później wyszliśmy, rektor nas dogonił, poszliśmy na kawę, to ja się go pytam, kiedy możemy zdawać ten egzamin, bo ja myślałem, że ja nie zdałem, Chudecki też. A on mówi: – Pan zdał. Jak ja się cieszyłem, jak zdałem ten egzamin. Bo Chudecki był wysoko partyjnym człowiekiem, to by sobie zawsze dał tam radę, a ja bezpartyjny, to miałem ograniczone możliwości.

[Egzamin] dotyczył Lenina, Stalina, Marksa, Engelsa, musieliśmy literaturę [czytać]. Myśmy dostali stypendium przeznaczone wyłącznie na zakup książek marksistowskich – to było sporo pieniędzy – i ja założyłem sobie bibliotekę tymi książkami marksistowskimi, tak można powiedzieć.

Data i miejsce nagrania	2012-05-30, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"